

REFLEKTOR

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

Wychodzi w każdą sobotę

Redakcja i Administracja:
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Cena: 50 groszy.
Prenumerata: kwartalnie—zł. 6

FABRYKA SUKNA i KOLDER
A. Sokół i J. Zylberfenig.

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 44.
Telefon kantoru: 1-25. — Telefon fabryki 45.
Adres telegraficzny: „Sokół Zylberfenig.”

FABRYKA SUKNA i KOLDER
I. D. SZPIRO

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza Nr. 40 42.
Telefony: 12, 1-75 i 7-75.

BRACIA GŁOWIŃSCY

Białystok, Rynek Kościuszki 9

TELEFON 2-60

NA ŚWIĘTA POLECAMY:

Wina krajowe od zł. 1.95, Wina zagraniczne, konjaki, likiery, wódki gatunkowe po cenach bardzo niskich. Masło śmietankowe, sery różne. Mąkę, Herbatę i Kawę świeżo paloną f-my „Pluton” od 9 zł.
Czekoladę i Karmelki. Herbatniki.

ZARZĄD TELEFONÓW BIAŁOSTOCKICH P.A.S.T.
TELEFON O

Białystok, Warszawska 13.

komunikuje, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów zostają przedłużone na dalsze 3 miesiące od 1 kwietnia 1933 r. do 30 czerwca 1933 r. ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów:

1-o Przy wpłacie zgóry, bez rozkładania na raty, założenie ściennego telefonu kosztować będzie 90 zł. zamiast 100 zł.

2-o Zniżka opłat przy przeniesieniach telefonów: w tym samym pokoju — z 20 do 15 zł. do innego pokoju — z 28 do 20 zł. do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 do 25 zł. do innego budynku w tej samej posesji — z 35 do 25 zł. do innej posesji — z 75 do 50 zł.

Korzystanie z telefonów w oszczędza czas i pieniądze.

Nie należy zwlekać z zakładaniem telefonów!

WŁASNY DOM

lub zamiast drogiej pożyczki hipotecznej na 6 w pożyczkę długoterminową możesz osiągnąć przez „Stoś. Zakł. Oszczęd. Pożyczk. i Budowl. „Wzajemność” w Warszawie, ul. Warecka 5.

Zawiadomienie

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klientele, że otworzyliśmy przy ul. Sienkiewicza 16, skład fabryczny kapeluszy własnego wyrobu. Skład jest zaopatrzony w kapelusze wszelkich fasonów, sztywne i miękkie.

CENY FABRYCZNE WYJĄTKOWO NISKE

Przyjmujemy wszelkie gatunki kapeluszy do przefasonowania

BIAŁOSTOCKA FABRYKA FILCÓW

ECHA BIAŁOSTOCKIE

Ferje.—Pół setki spraw.—Z Białegostoku do Warszawy.—Żniwo śmierci w Białymstoku — Białostocka „cloaca maxima”.—Herb m. Białegostoku.—Za obrazę urzędnika.—Tęsknota za Hitlerem.—„Na Ojczyzny łono”...

Tegoroczne ferje wielkanocne dla szkół średnich i niższych będą tylko 7-dniowe i trwać będą od wielkiej środy (dn. 12 b. m.) do wtorku dn. 18 b. m. włącznie.

We wtorek, dn. 11 b. m. sąd starościński w Białymstoku rozpatrzy w drodze postępowania karno-administracyjnego zgórą pół setki spraw, wśród których znajduje się wiele spraw, o potajemny ubój, z którym władze sanitarne miejskie i władze policyjne walczą z całą bezwzględnością.

Od 1924 r., t. j. od czasu założenia Związku b. Ochotników Armji Polskiej — siedzibą głównego zarządu Związku był dotychczas Białystok (ul. Sienkiewicza 49). Obecnie po zjeździe delegatów oddziałów z całej Polski, który odbył się w tych dniach w Warszawie, uchwalono siedzibę zarządu głównego przenieść do Warszawy, pozostawiając w Białymstoku tylko oddział powiatowy Związku z prezesem kpt. rez. P. J. Szafranko na czele. Na zjeździe warszawskim wybrano nowy zarząd z prezesem pułk. w st. spocz. Janem Burckhardtem, z białostoczian zaś weszli do komisji rewizyjnej przy zarządzie głównym pp. Szafranko i J. Dudkowski.

Według danych statystycznych Magistratu m. Białegostoku w ciągu roku ubiegłego zgonów było w Białymstoku 931: 457 mężczyzn i 474 kobiet. Przyczyny zgonów: 11 na dur brzuszny, 122 na gruźlicę, 84 na raka, 12 na zapalenie opon mózgowych, 36 na krwotok mózgowy, 219 na wadę sercową, 92 na zapalenie płuc.

Duży odsetek zmarłych stanowią dzieci. Na niezyt żołądka i zapalenie płuc zmarło 150 dzieci, liczących do jednego roku, i 56 liczących do jednego roku, i 56 liczących powyżej roku—do 2 lat.

Starość, jako przyczynę zgonu, zanotowano tylko w jednym wypadku, śmierć 109-letniego mężczyzny.

Sprawa uregulowania białostockiej „cloaca maxima” — rzeki Białej — wkroczyła wreszcie na realne tory. Komisarz rządowy, p. S. Nowakowski, odbył ostatnio na ten temat szereg konferencji z Urzędem Wojewódzkim.

Jak się dowiadujemy, istnieją dwie koncepcje: jedna — to ułożenie rzeki w podziemnym kanale, do którego spływać będą ścieki z całego miasta, druga — to doprowadzanie ścieków do rzeczki po uprzednim przefiltrowaniu.

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się — jak wiadomo — do wszystkich samorządów w sprawie ustalenia herbów. Chodzi o uporządkowanie chaosu, jaki w tej dziedzinie panuje, i o ostateczne ustalenie herbów.

W związku z tem Magistrat m. Białegostoku zajmuje się obecnie tą kwestją i przeprowadza badania historyczne. Jak się okazuje, Białystok posiadał kolejno cztery herby. Pierwszy, posiadający na tarczy gryfa, ustanowiony został przez założyciela m. Białegostoku hetmana Branickiego. Herb ten zniesiono za czasów okupacji pruskiej i wprowadzono łany, zgodny z duchem najezdźców. Zaborcom rosyjskim nie przypadł on do gustu i narzucili dla

całego obwodu białostockiego wraz z miastem nową kombinację. Po odzyskaniu niepodległości — Białystok, jako powiat, przyjął herb, który widzimy o-prawny w ramce w sali Rady Miejskiej. W górnej połowie tarczy widnieje na czerwonym tle Orzeł Biały, w dolnej — Pogoń litewska na złotym tle.

Przy ustalaniu herbu nie mogą być brane oczywiście pod uwagę kompozycje pruska i rosyjska, pozostaje zatem pierwotny, z czasów powstania miasta, i obecny. Względy historyczne przemawiają raczej za pierwszym, po dokonaniu w nim odpowiednich zmian.

Magistrat zbiera obecnie wszelkie materiały, związane z tem zagadnieniem, które pozwolą na opracowanie wniosków.

Magistrat m. Białegostoku skierował do Urzędu Prokuratorskiego skargę celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej właściciela restauracyjki „Europa” (ul. Marszałka Piłsudskiego 31), Ciołkiewicza, za obrazę podczas pełnienia obowiązków służbowych urzędnika, który sprawdzał, czy wszystkie osoby na sali uregulowały opłatę na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym.

Jedno z miejscowych pism żydowskich notuje:

„Odpowiedzialny urzędnik w Biurze Meldunkowem przy Magistracie w Białymstoku odpowiedział jednemu z petentów Żydów, który zwrócił się do niego po informacje w sprawie pouczenia go, jak ma wypełnić jeden z formularzy — następującymi słowami:

— „Nie mogę pana pouczać. Jak przyjdzie Hitler, to on już pana nauczy”.

Pismo żydowskie, podając powyższą wiadomość, zwraca się do p. Komisarza Rządowego, aby się zainteresował wyżej wspomnianym urzędnikiem, który tak bardzo tęskni za Hitlerem.

Po 43 latach wygnania i pobytu na Syberji powrócił w dniu 6 b. m. wieczorem do Białegostoku działacz niepodległościowy, Roch Paszkowski. Na dworcu w Białymstoku zgotowano starcowi, liczącemu zgórą 80 lat, owacyjne przyjęcie. Peron zapelniła publiczność, wśród której obecni byli przedstawiciele władz oraz delegaci organizacji społecznych i zawodowych.

W imieniu p. Wojewody witał w gorących słowach powracającego „na Ojczyzny łono” Paszkowskiego Starosta grodzki, p. dr. Żak, w imieniu miasta — p. Komisarz Nowakowski, z ramienia Komitetu Obywatelskiego, który zajął się ułatwieniem powrotu zasłużonemu działaczowi do kraju, prezes p. Kubik.

Gorące było powitanie Paszkowskiego z córką, zięciem i wnukiem, którego zobaczył po raz pierwszy.

Z ramienia Zw. Obr. Kr. Wsch. wyjeżdżał do Stołpców p. Hermanowski. W Stołpcach zgotowano Paszkowskiemu serdeczną owację. Po raz pierwszy od pół wieku niemal usłyszał dźwięki hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę. Potoczyły się mu łzy z oczu...

W Białymstoku zamieszkał Paszkowski u swej

córki i zięć. Pensja, jaką otrzyma, jako zesłaniec polityczny, ze skarbu Państwa, pozwoli mu żyć bez troski o utrzymanie.

KRONIKA TYGODNIA.

Wydział Techniczny Magistratu opracował już szczegółowy plan budowy nowych hal targowych na Rybnym Rynku, które mieścić będą 200 sklepów. Prócz ogólnych hal wybudowane zostaną oddzielne hale na sprzedaż ryb, które mieścić będą 40 miejsc sprzedaży.

W związku z wygaśnięciem umowy koncesyjnej między Magistratem i Zw. Inwalidów Wojennych, rozklejanie afiszów na słupach i tablicach reklamowych przejął z dn. 1-go b. m. Zarząd miasta.

Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzymała kredyty na inwestycje kolejowe. W związku z tem w ciągu miesiąca kwietnia będą sporządzane plany robót na liniach, z tem że prace rozpoczną się w pierwszych dniach maja. Roboty te będą, między innymi, prowadzone na linii kolejowej: Wilno—Grodno — Białystok. Dadzą one zatrudnienie większej liczbie bezrobotnych.

Utworzona została komisja dyscyplinarna obwodu samodzielnego Legjonu Młodych—Związku Pracy dla Państwa w Białymstoku. Do komisji weszli p.p.: dr. A. Zabłocki, T. Pierzchała i St. Bartosiewicz, dotychczasowy kierownik seminarjum obwodu. Rzecznikiem dyscyplinarnym został dr. Karwowski.

Magistrat m. Białegostoku przystąpił do uporządkowania plantacji miejskich—ogrodów, parków i zadrzewienia ulic miasta. Przy robotach tych uzyska pracę 120 robotników.

Dnia 20 kwietnia rb. o godz. 9-ej rano odbędzie się w Białymstoku na targowisku końskim sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych w drodze licytacji. Udział w licytacji mogą brać wszyscy obywatele niepozbawieni prawa zawierania umów. W razie niesprzedania wszystkich wybrakowanych koni w dniu 20 kwietnia rb., następna licytacja odbędzie się dn. 24 kwietnia rb. o godz. 9-ej rano.

Nowy szpital chirurgiczno-ginekologiczny w Białymstoku

Już w najbliższym czasie nastąpi ostateczne przyjęcie przez Komisję Magistratu nowo-wybudowanego gmachu szpitalnego przy ul. Piwnej.

Wystawiony znacznym nakładem kosztów (około 650.000 zł.) gmach odpowiada wszelkim współczesnym wymogom budownictwa szpitalnego.

Zajmując znaczną powierzchnię (około 1050 m kw.), ma tylko parter i piętro; daje to stosunkowo największą gwarancję absolutnej ciszy wewnątrz gmachu szpitalnego.

Problem oświetlenia dziennego został rozwiązany bardzo korzystnie, gdyż przy wznoszeniu budynku zastosowano system występowy. Umożliwiło to umieszczenie aż 130 okien, tak, że stosunek światła do powierzchni podłóg przedstawia się bardzo korzystnie.

To samo można powiedzieć o izolacji wnętrza szpitalnego.

Tak oświetlony i usłoneczniony gmach odbija się daleko od owych ponurych pekoszarowych szpitali, w których chory walczy ze swoją chorobą, z ciężkim

ponurym nastrojem, spływającym z szarych ścian i ciemnych korytarzy.

W nowym szpitalu panuje kolor jasny, a przede wszystkim — biały.

O tem jak wielką wagę przywiązuje się obecnie do „nastroju” wewnątrz szpitalnych — niech świadczy fakt, że kliniki największych powag lekarskich są wykładane od wewnątrz różnokolorowymi kafelkami „rozweselającymi”.

W nowym gmachu Szpitala znajduje się 16 sal po osiem łóżek i 12 separarek, gdzie chorego poddaje się obserwacji lekarzy-specjalistów.

Cztery gabinety lekarskie i dwie sale operacyjne uzupełniają liczbę ubikacji, służących do celów ściśle leczniczych.

W budynku tym będzie się mieścić miejski Szpital chirurgiczny i zakład ginekologiczny (położniczy).

Dotychczasowy bowiem gmach Szpitala Św. Rocha, mieszczący się w centrum miasta, przy jednej z najruchliwszych i najbardziej zakurzonych ulic, w żadnej mierze nie odpowiada potrzebom naszego miasta, ani też minimalnym wymogom stawianym zakładom tego rodzaju.

Dlatego też należy uznać, że bardzo znaczny — jak na obecne czasy i warunki — wysiłek finansowy naszego miasta był bezwzględnie konieczny.

Będzie to najbardziej nowoczesny budynek szpitalny w naszym mieście.

Doskonale położony przy spokojnej ulicy (Piwnej), obok Zwierzyńca, w miejscu odsłoniętym, odpowiada wszelkim wymogom w tym kierunku stawianym.

W dotychczasowym gmachu szpitala Św. Rocha będzie się mieściła szkoła powszechna. Dotychczasowy zaś zakład położniczy będzie oddany do użytku szpitala dla zakaźno-chorych.

W naszym skromnym bilansie szpitalnictwa nowy szpital chirurgiczno-ginekologiczny będzie pozycją najpoważniejszą.

Firma „Mur” (p. inż. Zaczęniuk), która budowała szpital, wywiązała się ze swych zadań doskonale, bez jakichkolwiek zarzutów.

Dzielnica reprezentacyjna.

Wydział Techniczny Magistratu m. Białegostoku opracował już projekt nowej reprezentacyjnej dzielnicy naszego miasta, która w przyszłości ma się stać chlubą Białegostoku.

Ta reprezentacyjna dzielnica ma powstać przez wykorzystanie terenów parku wojewódzkiego między ulicami Mickiewicza, Wersalską i Legjonową o powierzchni około 28 ha.

Według projektu Magistratu—przede wszystkim przedłużona byłaby ul. Elektryczna. Dalej powstać ma aleja spacerowa, przeznaczona również dla ruchu kołowego.

W ten sposób centrum miasta uzyska połączenie ze Zwierzyńcem; powstanie park, ciągnący się od środka miasta po jego krańce, który niewątpliwie stanie się ulubionym miejscem wypoczynkowym dla ogółu obywateli.

Projekt przewiduje równocześnie aleję spacerową, równoległą do ul. Ś. to Jańskiej, wzdłuż domów urzędniczych oraz budowę domu ludowego (im. Marszałka Piłsudskiego, a przed nim — pomnika Marszałka; ogródek jordanowski, boiska; mauzoleum; dalej — wykorzystanie terenów, zajętych obecnie przez państw. seminarjum nauczycielskie, przez wzniesienie odpowiedniego dla stolicy województwa boiska sportowego, pływalni, ogrodu botanicznego i t. d.

Les Bains de Supraśl...

W dziennikach i dzienniczkach białostockich czytamy:

„Na prośbę Magistratu Supraśla odbyło się w Starostwie powiatowym w Białymstoku — zwołane przez lekarza powiatowego, dr. J. Walewskiego — zebranie komisji lekarskiej m. Supraśla. W skład komisji wchodzi dr. dr.: J. Walewski (przew.) St. Rotberg, A. Andrijewska, Ch. Segal—Szapiro J. Lewitt, S. Edulsztejn, J. Klein, Cz. Mrozowicz i — jako sekretarz — burmistrz Ślusarczyk. Omawiano szereg zagadnień, związanych z rozwojem Supraśla, jako letniska wypoczynkowego i zimowej stacji klimatycznej, przy czym komisja stwierdziła że Supraśl — ze względu na swoje położenie, górzystą okolicę, rozległe obszary lasów iglastych, zdrowe i czyste powietrze oraz różne urządzenia przedstawia dobrą miejscowość letniskową i zimową stację klimatyczną, w której z dobrymi rezultatami leczyć można anemię, wyczerpanie, neurastenję, schorzenia skrofuliczne i t. d.

Komisja lekarska udzieliła Magistratowi m. Supraśla szeregu wskazówek i zleceń, mających na celu dalszy rozwój letniska i dalsze podniesienie jego poziomu zdrowotnego. Komisja letniskowa zamierza wydać broszurę propagandową, która będzie rozpowszechniona w całej Polsce.”

Krótko — węziłowato: les Bains de Supraśl!

Doskonałe letnisko... znakomite warunki zdrowotne... bardzo ruchliwy p. burmistrz!.

Neurastenicy i skrofulaki — bacność!.

Białostocka „Czarna ręka” przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie.

„Proceduralna zwłoka” w procesie terrorystów białostockich.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał w tych dniach sprawę białostockiej bandy szantażystów i terrorystów — t. zw. „Czarnej ręki”.

Jak czytelnicy nasi sobie zapewne przypominają, białostocka szajka ta składała się z młodych wyrostków i uprawiała niesłychany terror w stosunku do miejscowej ludności. Szczególnie terroryzowano właścicieli autobusów, domów nierządu, a pozatem rodziców, mających córki na wydaniu, którym grożono porwaniem tych dziewcząt i wywiezieniem ich na sprzedaż do Argentyny (?)

Na rozprawie przeciwko tej bandzie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zaszedł charakterystyczny incydent proceduralny, który spowodował odroczenie sprawy. A mianowicie obrońca oskarżonych, adw. Gabriel Lewin, przeglądając akta sprawy, zauważył jakąś adnotację. Podane tam było, że Sąd wysłał prokuratorowi, który, jak wiadomo, również apelował, motywy wyroku 3 stycznia, a prokurator wniósł apelację 12 stycznia. Jednocześnie zaś prokurator zaznaczył, że otrzymał motywy wyroku Sądu Okręgowego dopiero 5 stycznia.

Ponieważ obronie doręczono motywy już 3 stycznia, adwokat Gabriel Lewin wysunął przed Sądem argument, że jest nieprawdopodobne, ażeby Sąd wysłał motywy wyroku obronie wcześniej, jak prokuratorowi, a jeżeli zaś prokurator również otrzymał motywy wyroku 3 stycznia, to w takim razie apelacja Urzędu Prokuratorskiego byłaby spóźniona. Z tego powodu adw. Lewin wniósł, ażeby Sąd Apelacyjny zażądał od prokuratora w Białymstoku formalnego pokwitowania z datą odbioru

motywów wyroku. Sąd przychylił się do tego wniosku i sprawę odroczył.

„Król królów”.

Uwadze wychowawców szkolnych i młodzieży!

Od soboty dn. 8 b. m., popularne kino tutejsze „Polonia” demonstruje największy super-film, arcydzieło genialnego reżysera Cecil'a B. de Mille'a — „Król Królów”.

Przepyszny film ten przedstawia żywot, meki, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Realizacja tego nadzwyczajnego — pod względem technicznym — filmu kosztowała wytwornie przeszło 8 milionów dolarów.

Dla zdjęć poszczególnych scen filmu wytwornia usypała specjalnie górę Getzemańską, wybudowała pałac „szóstego prokuratora Judei” — Pontjusza Pilata oraz wzniosła Golgotę.

Wstrząsające wrażenie na widzach robią sceny biczowania i tortur Chrystusa w pretorji „cohortalis” rzymskiej (żandamerji rzymskiej).

Imponujące są sceny, gdy zasłona w świątyni rozdiera się — w chwili śmierci Chrystusa — od dołu do góry, i pękają skały, i drży ziemia..

Wysiłki dykcji kina „Polonia” w kierunku sprowadzenia filmu oraz duży nakład pracy jako też znaczne pieniądze, wydane na wypożyczenie tego arcydzieła, będą — niewątpliwie — przez publiczność białostocką chętnie wynagrodzone, drogą odwiedzenia kina podczas wyświetlenia „Króla Królów”.

Film ten uzyskał wielki sukces i uznanie na uroczystej premierze w Salzburgu przez przedstawiciela Watykanu i jest zalecany przez Kurję Biskupią.

Jesteśmy przekonani, że nasze władze szkolne polecą młodzieży szkolnej, tak szkół średnich jak i powszechnych, obejrzenie tego nadzwyczajnego religijno — historycznego filmu — dźwiękowca.

Obejrzenie tego filmu polecają naszej młodzieży i wogóle ludności najwyżsi dostojnicy Kościoła w Polsce: J. E. kardynał Kakowski i J. E. prymas Polski kardynał Hlond.

W reflektorach prasy białostockiej.

(FAKTY I „BUJDY”)

„Suchardowi” spryciarze.—Spacer do... Palestyny.—Taniec węża na Bojarach.—Film z białostockiego życia towarzyskiego.

„We wszystkich niemal sklepach i sklepikach ze słodyczami znajdują się od pewnego czasu automaty fabryki czekolady „Suchard”.

Gra na autornatach „Suchard” jest bardzo prosta.

Polega na tem, że grający wciska do jednego z wielu otworów, wydrążonych na drewnianej desce, sztyfcik, poczem wypada kolorowa kulka.

Kulki te bywają różnokolorowe według których można wygrać rozmaite gatunki czekolady. Jest też kulka koloru złotego i srebrnego, za które otrzymuje się dość wielkich rozmiarów bonboniery.

Za 25 groszy można więc wygrać tabliczkę czekolady, pudełko karmelek a czasem nawet ładną bonbonierę.

Przeigranych niema; a więc jest to dość popłatny interes..

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdy-

by nie małeńkie... ale.

Otóż jak stwierdzaliśmy, dwóch z właścicieli sklepów i... automatów „Suchard”, dopuszczają się przy tej sposobności nieuczciwych kombinacji.

Jak wiadomo, tabliczki czekolady bywają różnej wielkości, co odpowiada kolorowi kulki.

Właściciel sklepu, aby zachować dla siebie większe tabliczki czekolady lub bonbonierę trzyma w ręku kulkę niebieską, czerwoną lub różową, za którą dostaje się najmniejsze tabliczki i przy wetknięciu przez grającego sztyfcika zmienia bardzo zrećnie kulki i podaje je kupującemu.

Ostrzegamy więc grających na automatach „Sucharda” aby dobrze uważali na ręce sprytnych „przedsiębiorców”.

„Wśród sfer kupieckich znany jest w Białymstoku przepisowacz próśb i podań Abram Lewin.

Doniedawna miał on przy ul. Marsz. Piłsudskiego 27 mały sklepik, w którym przepisywał podania, próśby rozmaite, pośredniczył przy wynajęciu mieszkań i pokojów i t. p. W sklepie tym mieszkał, stołował się i zarabkował.

Na skutek trudności „finansowych” Lewin zmuszony był zlikwidować swoje „przedsiębiorstwo” i „urzędował” przy wejściu do Magistratu, gdzie „łapał” petentów, ofiarując swoje usługi za opłatą kilkudziesięciu groszy.

Lewin rozwiódł się przed kilku laty ze swoją małżonką, przyczem zgodził się, że 6-letni synek zostanie przy matce.

Ojciec miał jednak prawo przychodzić od czasu do czasu do swego syna, którego niekiedy zabierał ze sobą na spacer.

Przed kilku dniami przyszedł do swej rozwiedzionej żony, Perli Prosbickiej, zamieszkałej przy ul. Artyleryjskiej 1, i zabrał ze sobą synka, mówiąc, że idzie z nim na spacer.

Gdy jednak przez kilka godzin nie wrócił, zaniepokojona matka zaczęła go szukać po mieście.

U krewnych swego byłego męża dowiedziała się, że mąż pojechał z dzieckiem do... Palestyny.

Matka udała się z płaczem do komisariatu gdzie zawiadomiła o uprowadzeniu dziecka.”

„Pan M. zamieszkały na Bojarach, od dłuższego czasu cierpiał na reumatyzm. Reumatyzm reumatyzmowi nie równy. Choroba pana M. przybrała jakąś wyjątkowo złośliwą formę i nie mogły jej uleczyć żadne lekarskie zabiegi.

Odwiecznym zwyczajem radzono się kumoszek. Któraś z nich zdecydowała, że jeden tylko jest ratunek. Należy wytrzasnąć gdzieś węza, wsadzić go do butelki i zalać spirytusem. Gad zadusi się, wydzielając w skurczach przedśmiertnych jakąś jadowitą substancję, która radykalnie usunie reumatyzm.

Przewyciężono wszystkie trudności, aby wypełnić zlecenie kumoszki. Ale w pewnym momencie rzeczywistość pokrzyżowała zakreślony plan kuracji.

Bo właśnie w chwili, gdy odkorkowywano butelkę z węzem, gadzina wyskoczyła z butelki i hałas zaczęła po podłodze.

Takiego krzyku przerażenia, jaki rozległ się w mieszkaniu państwa M., dawno już nie słyszały Bojary. Zbiegli się wszyscy sąsiedzi. Nikt jednak nie ważył się tknąć jadowitej bestji. Dopiero po dwugodzinnem polowaniu znalazł się śmiałek, który chwycił węza za gardziel i wpakował z powrotem do butelki ze spirytusem.

Pani M. dotęła ze utracu ataku nerwowego.

Pan M. w dalszym ciągu narzeka na bóle reumatyczne.”

„Pan M. Z. miał powodzenie w interesach i pecha w miłości. Coprawda, prawowita żona jego olśniewała cały białostocki „monde” niezwykłą urodą i świeżością. Cóż, kiedy rozmaicie o jej wierności mówiono.

Toteż p. M. Z. postanowił raz na zawsze plotki obalić, lub też, o ile okażą się prawdą... Zresztą pocóż wspominać o straszliwościach, od których włosy dęba stają.

Zapowiedział tedy w domu, że wyjeżdża, a w rzeczywistości zaczął się w pobliskiej bramie.

Po dwugodzinnem czatowaniu przyłapał gągatkę, który pukał do jego drzwi. Pan M. Z. „pobiegł” czempredzej do komisariatu i zameldował, że do mieszkania jego zakradli się złodzieje.

Wydelegowani policjanci przydybali niebawem speszzonego amanta, który zwąchał pismo nosem i próbował wymknąć się kuchennymi schodami. Wzięto go za złodzieja i zaprowadzono do komisariatu.

Tam sprawa wyjaśniła się. Pan M. Z. uzyska rozwód.”

Djabełstwa nadchodzącej wojny.

Głosy wojskowych powag naukowych.

„Jaki charakter będzie miała nowa wojna” — pod takim tytułem ukazała się obecnie w Londynie nadzwyczajna i straszna książka, zbiorowa praca 18 specjalistów wojskowych. Nie jest to utopijna powieść w stylu Wallace’a, lecz podręcznik naukowy, którego poszczególne części są napisane przez znane autorytety, które w zupełności ponoszą odpowiedzialność za wypowiedziane myśli i przypuszczenia. A jednak żadna zmyślona historia fantasty nie może się porównać z przerażającymi szczegółami tych przepowiedni.

Armja mechaników. Według mniemania angielskiego generała Fellera, rola piechoty na wojnie ostatecznie jest skończona. Przy współczesnej mechanizacji i motoryzacji armji, stałaby się bydlęciem ubojnym dla tanków i wątpliwe, by które z państw, zechciało się posługiwać na wypadek wojny piechotą.

Nastąpiła era „armji mechaników”. Żołnierze nie będą odbywali dotychczasowych ćwiczeń, lecz będą studjować urządzenia motorów i początki mechaniki. Garaż i pracownia zamiast koszar.

Wojna w powietrzu. Według zdania majora angielskiego Bratta, losy przyszłej wojny rozstrzygnąć się będą nie na lądzie, ani na morzu, lecz w powietrzu. Nieprzyjacielskie eskadry lotnicze nie będą dbały o armję wrogów, forty i o inne przeżytki przeszłości. W pierwszą godzinę wojny będą starały się przeniknąć, możliwie jak najdalej w głąb wrogiego kraju, by zburzyć fabryki, kopalnie, młyny i zniszczyć ludność centrów politycznych i administracyjnych.

Dażąc tylko do tego celu, eskadry wrogich armji, według słów majora Bratta, mało będą zwracały na siebie uwagę. Ilość bojów powietrznych będzie minimalna. Ofiar wojny nie trzeba będzie szukać na froncie, lecz w głębi państw, na tyłach, wśród spokojnej ludności.

Ziemia się zapali... Gertruda Wolner, znane chemiczka szwajcarska, w swym kolejnym artykule

podaje o perspektywach wojny chemicznej i bakteriologicznej. Mimo śmiertelnych gazów, strony wojujące będą stosowały bomby wybuchowe, nieznaną dotychczas siły. Obecnie już egzystują granaty, ważące ponad 1 kg., dające przy upadku temperaturę 3.000 stopni.

Od tej piekielnej temperatury, stalowa powierzchnia granatu rozpała się do białości i przepala na wylot dom, na którego dach spadł granat. Pożar wybuchła jednocześnie na wszystkich piętrach i walczyć z ogniem niema żadnej możliwości.

Inne bomby, bardziej ciężkie przenikają podobno ziemią i wydzielają ogromną ciepłość. Według wyrażenia Gertrudy Wolner — „ziemia się zapali”. Bomby te będą służyły do zniszczenia przewodów elektrycznych i gazowych, kanalizacji i t. d.

Niewidzialne aeroplany. Generał angielski Grous nie wierzy w możliwości obrony wielkiego miasta (Paryża, Londynu, Berlina) od napadu powietrznego.

Podczas niedawnych manewrów lotnictwa angielskiego, zostały wypróbowane po raz pierwszy „niewidzialne aeroplany”. Są to aeroplany przepojone specjalnymi składnikami i w nocy nie było żadnej możliwości odkrycia ich nawet przy pomocy najsilniejszych reflektorów i z 250 aeroplanów symulujących atak na Londyn, 234 przeszło zupełnie niepostrzeżenie przez sieć ochronną.

„Zielony gaz”. „Suche topielce”. Gazy jaskrami obecnie rozporządzają ministerstwa dużych państw, przewyższając swą siłą niszczycielską najśmielszą wobraźnię. Prawie wszystkie gazy posiadają moc przenikania w organizm ludzki niespostrzeżenie, nie wywołując początkowo żadnych objawów chorobliwych. Wówczas, gdy te objawy się okazują — wszelka pomoc jest spóźniona.

Jednym z najstraszniejszych jest tak zwany „zielony gaz”, ofiary którego mogą być nazwane w sensie fizjologicznym „suchymi topielcami”.

Pod wpływem „gazu zielonego” tkanki i raczyna krwionośne płuc wciągają w siebie wszystką krew. Płuca stają się w całym tego słowa znaczeniu, zalane krwią i człowiek umiera za wszystkimi oznakami utopienia. Tylko tonie we własnej krwi.

Ponure perspektywy. Oficer angielskiego sztabu generalnego sceptycznie odnosi się do możliwości zachowania jakichkolwiek bądź konwencji między stronami wojującymi, mającymi na celu „humanitarność” wojny! dodając, że całą przewagą, po stronie atakującego będzie osiągnięta wszelkimi możliwymi sposobami.

Tego samego zdania jest niemiecki generał Altrock, według słów którego całe piekło przyszłej wojny przejdzie z frontu na tyły.

Profesor „College de France” Langevaine twierdzi, że miasto posiadające trzymiljonowe zaludnienie (np. Paryż), może być zrównane z ziemią przez 100 aeroplanów.

Potwierdza to przekonanie kierownik sekcji materiałów wybuchowych przy angielskim ministerstwie wojny lord Halsbery: 40 tonn gazu „może zniszczyć 8 milionów ludzi (ludność Londynu z przedmieściami.)

W ŚWIETLE REFLEKTORA.

Z bagna zgnilizny moralnej

Krakowski dom schadzek dla młodzieży gimnazjalnej.

Przy jednej z głównych ulic samego centrum Krakowa, mianowicie przy ul. Jagiellońskiej pod Nr. 8, znajdował się od kilku miesięcy, przez nikogo

niezauważony dom schadzek, którego głównymi gośćmi była młodzież gimnazjalna.

Tam to przy dźwiękach patefonu bawili się wesoło, w towarzystwie przygodnych towarzyszek, racząc się obficie alkoholem. Zabawy te przybierały niejednokrotnie charakter orgij.

Dopiero na skutek doniesienia jednego z uczestników owych zabaw, policja wpadła na trop, przeprowadziła rewizję w wspomnianej speluncie i zarządziła jej likwidację.

W domu pod Nr. 8 przy ul. Jagiellońskiej zajmowała mieszkanie żona przemysłowca, 45-letnia Wanda Chmurska, separowana. W jej to właśnie mieszkaniu odbywały się owe spotkania młodzieży gimnazjalnej z towarzyszkami z podejrzanych sfer. Młodzi chłopcy przynosili ze sobą jedzenie, papierosy i trunki i tam zabawiali się przy dźwiękach muzyki.

Gospodyni owego lokalu starała się o „godziwe” rozrywki dla swoich młodych gości, odczytywała im na zebraniach różne pornograficzne wierszydła, oraz pokazywała „odpowiednie” fotografie.

Wyrafinowaną pomocnicę miała w 20-letnią manikirzystkę, niejakię Annie Kaczmarczyk.

Afera ta cała doszła do wiadomości policji, na skutek doniesienia dwóch uczniów gimnazjalnych, którzy oskarżyli Chmurską i Kaczmarczykównę o... uwiędzenie ich.

W ten sposób można było przystąpić do zlikwidowania tajnego domu schadzek, deprawującego młodzież szkolną. Obie gospodynie, Chmurska oraz Kaczmarczykówna, zostały oczywiście aresztowane i wygotowano przeciw nim akt oskarżenia. Wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa, która, ze zrozumiałych powodów, toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Budzi ona już dziś niezwykle zainteresowanie, ponieważ w roli świadków pojawia się w sali sądowej młodzi chłopcy, niejednokrotnie synowie najlepszych rodzin krakowskich.

Dzień rozpoczęcia głównej rozprawy przeciw właścicielce „szkolnego domu schadzek”, zlikwidowanego — na szczęście — przed kilku tygodniami, nie jest jeszcze dokładnie ustalony.

Do aktów rozprawy dołączone zostały pornograficzne fotografie, których dostarczała oskarżona Chmurska młodzieży oraz zeszyty, zawierające szereg pornograficznych wierszy, które oskarżona bądź to odczytywała zebranej u niej młodzieży, albo też dawała uczniom je do przepisywania.

„Hitler się bawi”...

Sobowtór kanclerza w pikantnych sytuacjach.

BERLIN. Dyrekcja policji w Monachjum ogłosiła komunikat, w którym podała niepozbawione pewnej pikanterji okoliczności aresztowania grupy Żydów, obywateli niemieckich, którzy rzekomo dostarczać mieli prasie zagranicznej materiały dla propagandy antyniemieckiej, zmierzające w pierwszym rzędzie do ośmieszenia kanclerza Hitlera.

W mieszkaniu jednej z monachijskich rodzin żydowskich znalazła policja polityczna zgromadzoną grupę ludzi w strojach zgoła niesalonowych. W środku grupy siedział osobnik świetnie ucharakteryzowany, jako kanclerz Hitler otoczony rojem pań w powiewnych strojach, odgrywających rolę wesołych „cór Koryntu”.

Policja zastała grupę upozowaną do fotografii z ramionami wzniesionymi do powitania hitlerowskiego.

Po przeprowadzonej ściśle rewizji, skonfiskowano szereg zdjęć, przedstawiających „kanclerza Hitlera” w całkiem niedwuznacznych pozach.

Kilka negatywów zdolali aresztowani już wysłać do pism zagranicznych.

Białostockie Towarzystwo Elektryczności Spółka Akcyjna

w BIAŁYMSTOKU.

AKTYWA. **BILANS** na 31-go grudnia 1932 roku. **PASYWA.**

Urządzenia główne	16.746.834.60	Kapitał akcyjny	9.775.000.—
Magazyn: remanent materiałów	771.071.82	Fundusz rezerwowy	406.709.02
Kasa i Banki	112.770,01	Fundusz umorzenia wartości inwentarza	18.560.345.25
Papiery procentowe własne	4.850,—	Wierzyciele	4.371.330.59
Weksle w portfelu	35.552,99	Różni—za papiery procent. zdeponowane	85.262.—
Kaucje Towarzystwa	46.464,67	Zyski:	
Dłużnicy	5.245.762.44	pozostałość zysku z 1931 roku.	4.111.85
Papiery procentowe zdeponowane	85.262.—	zysk za 1932 rok.	27.518.84
Razem	23.048.568.53	Razem	23 048.568.53

Rachunek Strat i Zysków na 31-go grudnia 1932 roku

STRATY.

Miejski podatek koncesyjny	91.950 24	Pozostałość zysku z 1931 roku	4.111.85
Sumy do umorzenia:		Nadwyżka eksploatacji 1932 roku	1.142.962.21
amortyzacja reszty podatku majątkowego	24.000.—	Wpływy różne	37 576.46
Fundusz umorzenia wartości inwentarza	1.034.676.65		
Fundusz rezerwowy	2.392.94	Razem	1.184.650.52
Zyski: pozostałość zysku z 1931 r.	4.111.85		
zysk za 1932 r.	27.518.84		
Razem	1.153.019.83		
	31 630 69		
	1.184.650.52		

ZYSKI.

Białostockie Towarzystwo Elektryczności

Spółka Akcyjna.

Kumor białostocki.

(Anegdotki i „kawały“.)

W KLUBIE SZACHOWYM.

Znany białostocki szachista opowiada w klubie nym szachistom:

— Wczoraj wieczorem odprowadziłem moją żonę na pociąg do Warszawy. Kiedy powróciłem do domu, zobaczyłem, że nasza młoda, zgrabna pokojówka Andzia, leży w moim łóżku.

— No i co pan zrobił? — zapytuje jeden ze słuchaczy.

— Cóż miałem robić? Chwyciłem czemprowadzej palto i uciekłem z mieszkania tu, do klubu. A co pan zrobiłby na moim miejscu?

— Nic. Opowiadałbym to samo, co pan, ty... lajdak, bliagier, psiakrew!..

U „RITZ‘A“.

Godzina 3 w nocy.

Sympatyczny sekstet salonowy „Kwart—Fidler“ już poszedł spać do domu.

Na sali tylko fordanserki, jakiś lunatyczny dygnitarz od Chorej Kasi i jakiś mocno podgazowany „pan doktor“, który wydziera się na całe gardło.

— Czemu ten pijak krzyczy tu i nie idzie do domu? — pyta jednego z kelnerów obudzony i rozgniewany p. Sadowski.

— Przecież pan dyrektor sam wie... — wyjaśnia kelner. — On dopiero wtedy idzie do domu, gdy już zupełnie nie może chodzić!

B.O.S.O.—OSOBA NA SPACERZE.

Bardzo solidna osoba z B.O.S.O. spaceruje sobie w sobotę ze srogą małżonką swą po chodniku ulicy Sienkiewicza.

Koło sklepu p. Wołkomirskiego osobę z B.O.S.O. potrąca leciutko jakaś szykowna blondyneczka. Osoba patrzy jej w ślad i oblizuje się.

— Co jest? — pyta się sroga połowica.

— Apetyczna kobitka he? — odzywa się BOSO — osoba.

— No, no!.. Apetyt możesz sobie mieć na ulicy, ale żreć będziesz w domu!

ANEGDOTKA O PEWNYM PANU KAPLANIE.

Na dworcu do automatu z peronowemi biletami podchodzi pewien pan Kaplan (może Pejsach, a może — nie Pejsach) i — po przeczytaniu napisu: „Wrzucić 20 groszy“ — wrzuca dziesięć.

Gdy automat nie wyrzuca biletu — p. Kaplan dodaje jeszcze 10 groszy. Automat jednak i tym razem nie reaguje.

W ten moment podchodzi do automatu oficer, wrzuca 20 groszy i otrzymuje bilet.

— Ict verszleje ich... — mruczy do siebie p. Kaplan. — On jest antysemita!

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

W jednej z restauracji białostockich pewien gość rozmawia z fordanserką:

— Czy pani zna pana radcę X.?

— Nie znam.

— Jakto? Powiedział mi, że zna panią doskonale.

— Co za kłamczuch! Zaledwie raz przespałem się z nim! Też?!

NA ULICY MICKIEWICZA O PÓLNOCY.

Do okienka pewnego domku przy ul. Mickiewicza puka o północy jakiś jegomość.

— Kto tam? — zapytuje w domku głos kobiety.

— Czy pan Ciupciupkiewicz w domu?

— Nie. Niema go... a ja już leżę w łóżku.

— To nic nie szkodzi, niech pani otworzy!

— Właśnie że nie mogę, bo tu już jest ktoś!

— No to niech pani nie otwiera w takim razie... Dobranoc!

W domu PAŃSTWA KUGELSZWARCÓW

W znanym z surowych zasad domu białostockim państwa Kugelszwarców — pewne „wydarzenie“... Sroga pani Kugelszwarc odprawia służącą, która zaszła w ciążę za sprawą starszego syna swych chlebodawców — Mońka.

Pani domu krzyczy. Służąca płacze. Moniek się schował. Sam zaś zacny pan domu kręci się w stolowym pokoju i piorunuje:

— To skandal! Zrobić dziecko naszemu synowi. Niesłychane wprost rzeczy!..

Ostrygi doweipuszkowe...

(Tylko dla znawców).

Student, aresztowany w czasie demonstracji — „corporant delicii“.

Program polityki niemieckiej—vice Wersal.

Dzieje pewnego pana białostockiego—Venericum vitae

Biust panny Geni — Genitalia.

Piękna posażna panna—Venus miljońska.

Nabab — kobieciarz.

Ulegalki — słabe kobiety.

Bardzo stara kokota — sędziwka.

Maksyma — żona Maksa.

„[bi bene, ubi-kacja est“ — pomyślał na ulicy osobnik, chory na biegunkę.

O pewnym ginekologu białostockim—skrobotnik.

O niecisłym komunikacie PAT-a—PATalach.

Dewizą obowiązująca bywalców „Lux‘u“:

— Snoblesse oblige.

Pewien katolik mówił, że dla niego kobiety, to jest chleb powszedni, a pewien izraelita powiedział, że dla niego kobiety, to jest m a c a powszednia.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetryowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr. W tekście—zł. 2⁵⁰ za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń 2-szpaltowy.

Wszystkie komunikaty instytucyj prywat. i społecz. w tekście podlegają opłacie.

Redaktor—wydawca: WIKTOR IWANICKI.

Drukarnia „Technograf“ w Białymstoku, Sienkiewicza 20.